Dziś 6 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy

Nr. 11 (268 bis Ł) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 17 listopada 1936

Niemcy depcą nadal Traktat Wersalski

W sobotę oświadczył rząd Rzeszy, że nie uznaje już postanowień Traktatu Wersalskiego o umiędzynarodowieniu Renu, Dunaju, Łaby i Odry

Berlin. (PAT) Niemieckie biuro informacyjne donosi: Delegacje niemieckie w międzynarodowych komisjach rzek Ren, Dunaj, Łaba i Odra złożyły przedstawicielom reprezentowanych w tych komisjach rządów następujące oświadczenie na piśmie:

„Swoboda żeglugi na wszystkich drogach rzecznych i równouprawnienie wszystkich żyjących z sobą w pokoju państw na tych drogach w ciągu nieomal 100 lat przed wojną światową stanowiły podstawę owocnej współpracy krajów, położonych nad spławnemi rzekami. Wbrew zasadzie równouprawnienia, w Wersalu i w tej dziedzinie wprowadzono na niekorzyść Niemiec sztuczny i sprzeczny z interesami żeglugi system, narzucający Niemcom stałą kontrolę międzynarodową jej dróg rzecznych, przekazano bowiem w mniejszym lub większym stopniu prawa suwerenne Niemiec pod tym względem komisjom międzynarodowym, z szerokim udziałem państw, których ziemie nie leżą nad brzegami danych rzek. Rząd niemiecki usilnie starał się o usunięcie tego nieznośnego sposobu załatwienia kwestji przez inne układy. Pełnomocnicy niemieccy w komisjach międzynarodowych w długotrwałych rokowaniach usiłowali najpóźniej do dn. 1 stycznia 1937 r. wytworzyć taki stan rzeczy, który dałby się ze stanowiskiem Niemiec pogodzić. Rokowania te nie dały żadnego skutku, gdyż inne uczestniczące w komisjach państwa nie mogły zdecydować się na położenie kresu systemowi, nie dającemu się pogodzić z suwerennością Niemiec.

W stosunku do rzeki Ren najbliższy i najważniejszy sąsiad przybrzeżny, Holandja, w maju r. b. nie przyłączyła się do stosowanej umowy. A właśnie w żegludze na tej rzece nieodzowne są wyraźne stosunki. Również i na Łabie nie udało się zastąpić rozstrzygnięcia wersalskiego przez nowe i usunąć stanu rzeczy, przy którym 4 państwa nie pobrzeżne, bez szczególnych interesów żeglugowych na tej rzece, były gwarantami swobody żeglugi na niej. Na Dunaju dziesięcioletnie zabiegi państw, leżących nad Dunajem, o przywrócenie udziału Niemiec w międzynarodowej komisji dunajowej, nie dały żadnego wyniku. Zgłoszone w końcu maja r. b. przez rząd Rzeszy Niemieckiej z całym naciskiem żądanie rewizji umowy o Dunaju, pomimo wszelkiej pojednawczości Niemiec, również nie posunęło sprawy naprzód. Wreszcie mocarstwa chcą utrzymać w mocy narzucone suwerenności Niemcom ograniczenie suwerenności Niemiec w żegludze po kanale imienia cesarza Wilhelma.

Rząd Niemiec nie może zgodzić się na dalsze znoszenie wskazanego wyżej stanu rzeczy i dlatego czuje się zmuszonym do oświadczenia, że zawarte w traktacie wersalskim postanowienia o drogach żeglugi rzecznej w granicach Niemiec i oparte na tych postanowieniach umowy o żegludze uważa odtąd dla siebie za nieobowiązujące.

Jednocześnie rząd Niemiec komunikuje o wprowadzonym przezeń zarządzeniu: Żegluga na rzekach, znajdujących się w granicach Niemiec, jest otwarta dla wszystkich państw, znajdujących się na stopie pokojowej z Rzeszą Niemiecką. Nie będą czynione żadne różnice w traktowaniu statków obcych i niemieckich. Obowiązuje to także w stosunku do opłat żeglugowych. rząd niemiecki zastrzega się jedynie, iż na drogach rzecznych innych państw rościć sobie będzie prawa do wzajemności. Pozatem rząd niemiecki uprzedzi władze żeglugi rzecznej niemieckiej, że mają one wejść w układy z władzami żeglugi państw sąsiednich i zawrzeć w sprawach dotyczących żeglugi stosowne umowy.

Francja już działa

Bruksela. (PAT). Potwierdza się wiadomość, iż rząd francuski przesłał swej ambasadzie w Brukseli, podobnie jak i szefom innych swych placówek w zainteresowanych stolicach, instrukcje, zalecające możliwie jak najszybsze skomunikowanie się z rządem belgijskim co do konsekwencyj wypowiedzenia przez Niemcy klauzul traktatu wersalskiego o żegludze rzecznej. Prawdopodobnie — jak donosi Havas — narada ambasadora francuskiego z przedstawicielami rządu belgijskiego w tej sprawie odbędzie się w dniu jutrzejszym.

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi z Brukseli: Kompetentne władze belgijskie niezwłocznie przystąpią do zbadania następstw ostatniego posunięcia niemieckiego w stosunku do Belgji. Zagadnienie to posiada wielkie znaczenie dla Belgji, która posiada na Renie flotyllę ok. 1000 statków.

Poruszona Anglja zadaje kłam niemieckim twierdzeniom

Londyn. (PAT) Sprawozdawca dyplomatyczny agencji Reutera stwierdza, że jednostronne wymówienie przez Niemcy klauzul traktatu wersalskiego o żegludze rzecznej zostało przyjęte przez brytyjskie koła polityczne z wielką rezerwą. W kołach tych podkreślają, że skoro Niemcy uważały te klauzule za naruszające ich suwerenność, to mogły uzyskać ich rewizję na drodze układów, jak to uczyniła Turcja w sprawie cieśnin dardanelskich. Wymówienie nagłe nie jest niczem usprawiedliwione. Koła dobrze poinformowane stwierdzają równocześnie, że ze strony rządu niemieckiego nie było żadnych prób poddania tych klauzul rewizji na drodze dyplomatycznej, jak to twierdzą czynniki niemieckie.

Stany Zjedn. uważają krok Niemiec też za pogwałcenie Traktatu

Waszyngton. (P. A. T.). Wymówienie przez Niemcy klauzul traktatu wersalskiego o umiędzynarodowieniu rzek, uważane tu jest za pogwałcenie traktatu pokojowego między Niemcami a Stanami Zjednoczonemi, którego drugi artykuł gwarantował Stanom Zjednoczonym korzyści z tej części traktatu wersalskiego.

W tutejszych kołach oficjalnych uważają jednak za mało prawdopodobny protest Stanów Zjednoczonych w Berlinie, gdyż kierownicy polityki zagranicznej Stanów unikają z reguły występowania w poszczególnych wypadkach pogwałcenia traktatów.

Czy Polski to nie interesuje?

Warszawa. (Tel. wł.) — Radjo Polskie, donosząc o oświadczeniu Rzeszy niemieckiej, iż przestała uznawać artykuły Traktatu Wersalskiego o umiędzynarodowieniu Renu, Dunaju, Łaby i Odry, oświadczyło, że „wiadomość o tem wywołała zaniepokojenie w zachodniej Europie".

Wiadomość ta, jak wiemy, odbiła się głośnem echem również w Bukareszcie i Pradze, a w Polsce, która jest zainteresowana w wolnej żegludze na Odrze, winna podziałać zastanawiająco, tembardziej, że trudno godzić się nam, nawet bez słowa protestu, na ustawiczne „unieważnianie" przez Niemcy ciągle dalszych postanowień Traktatu Wersalskiego, na którym opiera się prawne istnienie naszego państwa.

Przypomnieć należy, że według artykułu 341 Traktatu Wersalskiego w międzynarodowej komisji dla zarządu Odrą zasiada przedstawiciel Polski, a według artykułu 342 Polska ma prawo żądać, aby utworzona została międzynarodowa komisja dla żeglugi na Niemnie.

Co do Kanału Kilońskiego ważne jest postanowienie artykułu 386, iż w razie naruszenia przez Niemcy postanowień Traktatu Wersalskiego w tej materji każde z państw sprzymierzonych i sojuszniczych jest uprawnione odwołać się do trybunału Ligi Narodów, utworzonego dla tych spraw.

Poznań i Kraków w finale o puhar Polski

Reprezentacja Pomorza uległa w Poznaniu reprezentacji PZOPN 5:0 (3:0), a reprezentacja Krakowa pokonała Ligę 5:3 (1:0)



Na fotomontażu widzimy u góry z prawej zwycięską reprezentację Poznania, a u dołu z lewej reprezentację Pomorza. Zdjęcia z akcji przedstawiają z lewej główkę Musielaka, z której padła druga bramka, uzyskana dla Poznania, mimo znacznej odległości i uwagi bramkarza Wyczyńskiego. Z prawej obrońcy pomorscy w chwili wyjaśnienia jednej z niebezpiecznych sytuacyj przed własną bramką.

Poznań. — Tylko około 1500 osób zebrało się w niedzielę na boisku Warty na zawodach półfinałowych o puhar Prezydenta Rzeczypospolitej. Poznań, po zwycięstwach nad okręgiem kieleckim i wileńskim, zakwalifikował się pewnie do półfinału, w którym i tym razem spełnił pokładane w nim nadzieje.

Przeciwnik Poznania ustępował mu znacznie, zwłaszcza pod względem technicznym i taktycznym a również indywidualnie gracze poznańscy zasadniczo wypadali lepiej niż goście.

U tych ostatnich w stu procentach

zadowoliła tylko obrona, najlepsza część drużyny. Goście przygotowali się starannie do powyższego spotkania. To też zawód, jaki sprawili swoim sympatykom i kierownictwu, był wielki. Najbladziej wypadł atak. Nieźle pracowała pomoc, jednak poziomu gry swej linji defenzywnej nie osiągnęła nawet w przybliżeniu.

Poznań zwycięstwo swoje zawdzięcza dobrej dyspozycji strzałowej i lotnej, a przedewszystkiem niezwykle skutecznej grze swoich napastników. Wybijał się przedewszystkiem Mikołajewski na środku ataku, który sprawił miłą niespodziankę. Markiewicz, pilnowany pieczołowicie, nie mógł wiele zdziałać, mimo, że Przybylski robił co mógł, aby wypuścić go odpowiednio na pozycję. Zespołowo, bodajże lepiej wypadła strona prawa, grała jednak zbytnio w szerz. Pomoc gospodarzy spełniła swoje zadanie. Wybijał się tu Kaźmierczak, który umiejętnie forsował skrzydła. Z bocznych, lepiej wypadł Zaremba. W obronie Boettcher przewyższał Dusika. Marek w bramce miał kilka ładnych momentów.

Drużyny wystąpiły w następujących składadch:

Pomorze: Wyczyński; Maliszewski i Piedziak; Dziwisz, Stock i Lubawy; Wierzelewski, Suchocki, Nawrocki, Daniel i Kowalski.

Poznań: Marek; Boettcher i Dusik; Jakubowski, Kaźmierczak i Zaremba; Markiewicz, Przybylski, Mikołajewski, Musielak i Skrzypczak.

Pierwsze minuty gry zaznaczyły się przewagą gospodarzy, którzy po 8 minutach prowadzili już 1:0 ze strzału Mikołajewskiego. Bramka gości nadal jest oblegana przez przeciwnika, który dużo i z każdej pozycji strzelał, przyczem prym w tem wodzili Mikołajewski i Musielak.

W 23 minucie Musielak dobija ładny strzał Mikołajewskiego, uzyskując gł wą drugą bramkę. Goście na pewien czas zdołali otrząsnąć się z nacisku gospodarzy, zdobywając na krótki okres przewagę. Atak jednak zawodzi pod bramką, zapominając zupełnie o strzałach. W 38 minucie Pomorze nawet nie wykorzystuje podyktowanego za faul Dusika karnego, którego nie potrafił wyzyskać bramkarz Wierzelewski. Marek pięknie bronił bowiem robinzonadą, wybijając piłkę na róg. Dwie minuty później znów w akcji jest atak Poznania. Piłkę podaną z wolnego przez Markiewicza posyła Musielak w poprzeczkę. Po kolejnej znów przewadze Poznania w 43 minucie wreszcie Mikołajewski ustala wynik do przerwy, zdobywając dalszą bramkę.

Po zmianie stron goście początkowo dążą do poprawy wyniku. Poznań jednak wkrótce znów przejmuje inicjatywę i w 17 minucie Mikołajewski strzela po zamieszaniu podbramkowem czwartą bramkę. Od tej chwili przewaga drużyny gospodarzy jest stałą i chwilami przytłaczającą. W 34 minucie Musielak ustala wynik dnia, zdobywając piątą bramkę.

Uznanie tej ostatniej bramki kwestjonowali goście z powodu ręki, jaką zawinił jeden z napastników gospodarzy. Sędzia jednak pozostał przy swojem. Do końca już wynik nie uległ zmianie. Cyfrowo jest za wysoki i krzywdzi gości. Zwycięstwo Poznania było jednak zupełnie zasłużone i bezapelacyjne.

Zawody prowadził p. Skowroński z Krakowa.

Dzięki temu zwycięstwu Poznań zakwalifikował się do finału, w którym spotka się z reprezentacją Krakowa, a raczej Cracovią, na której oparł KOZPN swoją reprezentację.

Po zwycięstwie nad ligą bowiem skład drugiego finalisty i przyszłego przeciwnika Poznania prawdopodobnie nie ulegnie zmianom.

Cracovia — Liga, po przedłużeniu, 5:3 (1:0)

Kraków. Drugie spotkanie półfinałowe z cyklu rozgrywek międzyokręgowych o puhar Prezydenta Rzeczypospolitej zakończyło się dużą niespodzianką. Reprezentacja Krakowa, oparta na szkielecie drużny „benjaminka" ligi, Cracovii, zdołała po emocjonującej grze odebrać reprezentacji Polski kwalifikacje do spotkania finałowego.

Cracovia miała swój dobry dzień i taktycznie rozegrała zawody bardzo umiejętnie.

Spotkanie przyniosło jednak rozstrzygnięcie dopiero po przedłużeniu. Po normalnym bowiem czasie gry wynik brzmiał 2:2. Pierwszą bramkę „Kraków" uzyskał z karnego, którego strzelił Góra. Drugą zdobył po zmianie stron Korbas. Dopiero pod koniec zawodów reprezentacja ligi wyrównała ze strzałów Scherfkego i Wilimowskiego.

W przedłużeniu gospodarze strzelili dalsze trzy bramki przez Zembaczyńskiego i Szeligę, podczas gdy dla ligi trzecią bramkę zdobył Wilimowski, ustalając w ten sposób wynik dnia.

Sędziował p. Gruszka.

Niemcy i Włochy 2:2 (2:1)

Berlin. — Spotkanie to wywołało niebywałe zainteresowanie w stolicy Rzeszy. Takiej liczby widzów dotąd boiska europejskie jeszcze nie widziały na podobnych zawodach międzypaństwowych. Przeszło 100 tysięcy publiczności znalazło się na stadjonie olimpijskim. Z samego Berlina przybyło przeszło 45 tysięcy osób. Z pozostałych części Niemiec do Berlina przyjechało ogółem 67 przepełnionych pociągów popularnych. Włosi również przywieźli ze sobą swoich zwolenników.

Szóste zkolei spotkanie obu reprezentacyj zakończyło się nieoczekiwanym wynikiem nierozstrzygniętym.

Włosi zdobyli prowadzenie już w 3 minucie, mając przez pierwsze 35 minut wyraźną przewagę. Niemcy zdołali wyrównać przez Sifflinga, który też wkrótce zdobyciem drugiej bramki zdobył prowadzenie dla gospodarzy. Gra do przerwy była nadal bardzo emocjonująca i żywa, a przytem ostra.

Po zmianie stron, Włosi rozwinęli morderczе tempo i zdołali wyrównać. Wynik do końca zawodów już nie uległ zmianie, mimo energicznych wysiłków obu drużyn, a zwłaszcza gości włoskich. Bramki dla tych ostatnich strzelili Palouzzi i Piola.

Szabo pierwszy, Noji drugi

Z wyścigu w Berlinie na imprezie prasy sportowej

Berlin. (Tel. wł.) Noji startował w sobotę w Berlinie w „Deutschlandhalle" na meetingu, urządzonym w ramach t. zw. „dorocznego święta niemieckiej prasy sportowej". Poza Nojim na biegu 3000 m startowali jeszcze Węgier Szabo, Fin Isohollo oraz mistrz Rzeszy Schaumburg. Bieg wygrał Węgier Szabo w czasie 8:04,2 przed Nojim, który był drugim. Trzecie miejsce zajął Isohollo przed Niemcem Schaumburgiem. Szabo prowadził przez kilka okrążeń, poczem na czoło wyszedł Isohollo, a później Schaumburg. Na ostatnich dwóch okrążeniach prowadzenie objął Węgier. Noji zdołał ze swojego początkowo czwartego miejsca później dojść resztę i długi czas biegł jako trzeci. Na finiszu wyszedł pewnie na drugie miejsce. Na minięcie Węgra Szabo, który **wygrał pewnie, było jednak** zapóźno.

HCP (Poznań) — Flota (Gdynia) 8:8

Gdynia. (Tel. wł.). Występ pięściarzy poznańskiego HCP wywołał w Gdyni duże zainteresowanie.

Zawody odbyły się w niedzielę wieczorem w hali Wystaw i Targów Gdyńskich. Publiczności zebrało się ponad 2000 osób. Wynik nie odpowiada przebiegowi walk i raczej zwycięstwo należało się Poznańczykom, których sędzia pokrzywdził w kilku walkach. Wyniki walk były następujące:

Waga musza Warcik (F) wygrał walkowerem z powodu nadwagi Liszkego (HCP). W spotkaniu towarzyskiem Liszke wypunktował wysoko Warcika.

Waga kogucia Kolecki (HCP) zwyciężył Bieleckiego, który poddał się w drugiem starciu.

Waga piórkowa Stefański (HCP) otrzymał wynik nierozstrzygnięty w spotkaniu z Relsem mimo, że miał walkę wysoko wygraną.

Waga lekka Walkowiak (HCP) na punkty wygrał z Chmielewskim.

Waga półśrednia Wojewoda (HCP) walczył z wynikiem nierozstrzygniętym z Gołębiewskim.

Waga średnia Blaszczak (F) wygrał na punkty z Kaźmierczakiem.

Waga półciężka Kozakow na punkty pokonał Stępniaka (HCP).

Waga ciężka Klimecki (HCP) zwyciężył na punkty z Sadowskim. (p)

KOLARSTWO

Zieliński i Ignaczak zdyskwalifikowani. Polski Związek Kolarski zdyskwalifikował ostatnio Zielińskiego i Ignaczaka. Zieliński mistrz Polski na szosie, zdyskwalifikowany został do mistrzostw Polski 1937 r. włącznie, za niewytłumaczone wycofanie ię z wyścigu Berlin-Warszawa. Wobec powyższego Zieliński nie będzie mógł w roku przyszłym bronić swego tytułu mistrzowskiego.

Ignaczak zdyskwalifikowany został na okres pół roku za znany incydent ze Starzyńskim na Dynasach. (Pat.)

ŁYŻWIARSTWO

16 bm. rozpocznie się w Katowicach kurs na instruktorów objazdowych w jeździe figurowej na łyżwach dla kilkudziesięciu uczestników, wyznaczonych przez P. Z. Ł. na wniosek klubów z całej Polski. 23 bm. rozpocznie się w Katowicach kurs instruktorski o charakterze ogólnopolskim (Pat.)

Polski Związek Łyżwiarski zamierza wysłać w nadchodzącym sezonie na trening zagranicę — Groberta rodzeństwo Kalusów i Freissówne. — Zarząd P. Z. Ł. zamierza sprowadzić do Warszawy do jazdy szybkiej znakomitego trenera austrjackiego Urbana. P. Z. Ł. już dziś zdecydował, że najlepszy nasz łyżwiarz szybki, Kalbarczyk, reprezentować będzie Polskę na mistrzostwach Europy i świata. Pozatem P. Z. Ł. wydzierżawił od zarządu m. Warszawy teren na jeziorze Kamionkowskim, na którym urządzony zostanie tor do jazdy szybkiej. (Pat.)

NARCIARSTWO

Prace trenerskie w narciarstwie polskiem. W sezonie nadchodzącym intensywnie prowadzone będą prace trenerskie w narciarstwie polskiem. P. Z. N. zwrócił się do związku norweskiego o trenera-skoczka, a do związku austrjackiego o trenera-zjazdowca. Ten ostatni pracować będzie ze szkołą narciarstwa zjazdowego na Kasprowym Wierchu.

A. Z. S. krakowski prowadzi również pertraktacje o austrjackiego trenera-zjazdowca.

Wreszcie P. Z. N. zamierza zaangażować specjalnego trenera objazdowego, z którego pracy będą mogły korzystać wszystkie okręgi. (Pat.)

WŚRÓD ZAWODOWCÓW

W Nowym Jorku odbyło się wczoraj spotkanie pięściarskie o tytuł mistrza świata w wadze koguciej pomiędzy Escobarem a Quintana. Już w pierwszem starciu zwyciężył Quintana przez nokaut.

Wrócili piłkarze-uciekinierzy

Gdynia. — W sobotę wieczorem przybył z Ameryki motorowiec polski „Batory".

Wśród pasażerów przybyli m. in. do kraju czterej gracze Legji warszawskiej: Martyna, Nawrot, Cebulak i Drabiński, którzy — jak donosiliśmy — brali udział w rewanżowem spotkaniu drużyny „Batorego" z polsko-amerykańskim klubem w Nowym Jorku. Zawody te wygrała, jak wiadomo, załoga „Batorego" w stosunku 4:1. (p)

GRY SPORTOWE

AZS warszawski pokonał w sobotę w Wrocławiu, po ładnej walce, drużynę uniwersytetu wrocławskiego w stosunku 13:5. Polacy wyróżniali się doskonałą techniką, przyczem wybił się szczególnie Leinweber, strzelec 9 koszy.

PIŁKA NOŻNA

Polonja zwyciężyła w towarzyskiem spotkaniu „Warszawiankę" 1:0 (1:0), mając przez cały czas zawodów wyraźną przewagę. Jedyną bramkę zdobył Kisieliński. (c).

AKS chorzowski pokonał na własnem boisku niespodziewanie łatwo Garbarnię w stosunku 3:0 (2:0). Dwie bramki zdobył Wostal a jedną strzelił Piątek. (c.)

Derby łódzkie ŁKS i Union-Touring zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:2). Dla ŁKS zdobyli bramki Lewandowski i Król, dla Union-Touringu Michalski, podczas gdy druga była samobójcza.

PŁYWANIE

Po Japonce Maehata, która wycofała się z czynnego udziału w sporcie, pływactwo światowe traci drugą gwiazdę. Jest nią Holenderka Sellbach, która postanowiła również wycofać się ze sportu zawodniczego. Sellbach jest jedną z pływaczek holenderskiej sztafety, która w składize: den Ouden, Mastenbroeck, Wagner i Sellbach, posiada rekord światowy na 4 x 400 m dow. w czasie 4:32.8.

Zimowe pływackie mistrzostwa Polski rozegrane zostaną prawdopodobnie we Lwowie, a nie jak projektowano w Warszawie. Obecnie zarząd P. Z. P. pracuje nad statutem, z związku z wytycznemi P. U. W. F. i Z. Z. W opracowaniu jest również regulamin zawodów pływackich o puhar młodych (do lat 18).

Zarząd P. Z. P. oczekuje na odpowiedź z Ameryki w sprawie trenera. Gdyby starania o trenera amerykańskiego nie odniosły skutku, wówczas w grę wejdą trenerzy węgierscy lub niemieccy.

Wkrótce wznowione zostaną w Warszawie treningi pływackie, gdyż okręgowy urząd W. F. w myśl poleceń P. U. W. F. umożliwić ma klubom korzystanie z basenów pływackich za darmo, lub za minimalną opłatą. (Pat.)

SZERMIERKA

8 grudnia odbędą się w Katowicach finały drużynowych mistrzostw Polski w szermierce. Nie jest dotąd pewne, czy „Warszawianka" bronić będzie tytułu mistrza Polski w szabli, gdyż w międzyczasie większość zawodników z tego klubu przeszła do klubów wojskowych dekompletując drużynę „Warszawianki". Prawdopodobnie o tytuł mistrzowski ubiegać się będą drużyny P. K. S. (Katowice) i A. Z. S. (Poznań).

Polski Związek Szermierczy zakontraktuje wkrótce trzech nowych instruktorów. Oprócz dotychczasowego instruktora, st. sierż. Radke, od najbliższego wtorku trenować będą naszych zawodników por. Laskowski i fechtmistrz Taranda (CIWF). (Pat.)

IKP (Łódź) — PKS (Katowice) 12:4

Łódź. — Przyjazd śląskiej drużyny policyjnego K. S. z Katowic wywołał duże zainteresowanie, szczególnie z uwagi na zbliżające się spotkania o drużynowe mistrzostwo Polski. Była to więc pierwsza próba sił mistrza drużynowego Łodzi IKP. z czołową drużyną Śląska, posiadającą w swych szeregach mistrza Polski, Piłata.

Spotkanie wykazało, że Śląsk nie poprawił się jeszcze. Nadal pięściarze śląscy przykładają się nad techniką, co zaś najgorsze, okazało się, że goście widocznie nie posiadają dostatecznego treningu; starczyło im zawsze tylko na pierwsze starcie, w którem nawet przeważali, by jednak w trzeciem starciu wyraźnie przegrać. Zrozumiałem więc jest, że silny jednak nieczelny i dlatego mało skuteczny cios Katowiczan nie wystarczył, by pokonać technicznie dobrych gospodarzy. Spotkanie więc wygrali Łodzianie wysoko.

W poszczególnych wagach wyniki były następujące:

W muszej Popielaty (Ł) pokonał wysoko na punkty Pawliczka (K), który tylko w pierwszem starciu lewemi prostemi zdobywał punkty. Od drugiego starcia wzrastającą przewagę ma Popielaty. W końcu Pawliczek jest zupełnie wyczerpany.

W koguciej Bartniak (Ł) ulega na punkty Nowakowskiemu (K). Przez wszystkie starcia w ofensywie jest Łodzianin, atakuje i zbiera punkty, wyczerpując Ślązaka, który w trzeciem starciu nie ma już nic do powiedzenia. Decyzję sędziów, przyznającą zwycięstwo Nowakowskiemu, publiczność przyjmuje gwizdami.

W piórkowej Czesławski (Ł) wypunktował Morawca (K). Posiadający silny prawy Ślązak, polował na k. o., Czesławski zaś dążył do zwarcia i tu zbierał punkty, które zadecydowały o jego zwycięstwie.

W lekkiej Kowalewski (Ł) zwyciężył Piechutę na punkty. Walka ta była żywa i prowadzona na dystans. Przewagę zyskuje Piechuta, który w drugiem starciu posyła przeciwnika nawet na deski. Sytuacja zmienia się w ostatniem starciu; prawy sierp Kowalewskiego oszałamia do końca starcia Piechutę i powoduje jego niezdolność do walki.

W półśredniej Woźniakiewicz (Ł) zwyciężył wysoko na punkty Kolonkę (K). Łodzianin z miejsca nadał walce ostre tempo, jednak zwycięstwo zapewnił sobie dopiero w trzeciem starciu, kiedy to Kolonko był już zupełnie wyczerpany.

W średniej Durkowski (Ł) uzyskuje zwycięstwo na punkty nad Rębalskim. Również w tej walce początkowo przewagę ma Ślązak, a Durkowskiego od k. o. ratuje przez pierwsze starcie gong. Łodzianin rozkręca się w drugiem starciu i serjami prostych nadrabia punkty, by w trzeciem przeważyć szalę zwycięstwa nad wyczerpanym Rębalskim.

W półciężkiej Pietrzak (Ł) zwycięża przez poddanie się Przybycienia (K) w pierwszem starciu. Początkowo walka jest równorzędna, pod koniec jednak Ślązak pada i chociaż ratuje go gong od wyliczenia, do drugiego starcia już nie staje, oddając zwycięstwo Łodzianinowi bez walki.

W ciężkiej Kubiak (Ł) przegrywa przez k. o. z Piłatem. Walczący na oślep Kubiak nadziewa się na proste Piłata, którego prawy sierp pod koniec pierwszego starcia kończy walkę na jego korzyść.

W ringu sędziował p. Milsz, na punkty zaś p. Wrocławski. Publiczności 1000 osób.

Hakoah łódzki pokonał Wawel w stosunku 11:5.

Okęcie — PZL 11:5. Spotkanie o mistrzostwo klasy A. WOZB. Okęcie wystąpiło w składzie osłabionym, przyczem Matuszewski i Pisarski walczyli w wagach wyższych. Punkty dla PZL. zdobyli Miks, który zremisował z Matuszewskim, Kowalski, któremu przyznani niesłusznie zwycięstwo w spotkaniu z Kozłowskim, oraz Karolak I, który wygrał z Garsteckim.

Z córką króla armat

Waszyngton. (PAT). W kołach politycznych Waszyngtonu wielkie wrażenie wywołała sensacyjna wiadomość o zaręczynach panny Ethel Dupont, siostrzenicy prezesa rady administracyjnej wielkich amerykańskich zakładów, produkujących broń i amunicję „Dupont de Nemours", z synem prezydent Roosevelta — Franklinem Rooseveltem.

Rodzina Dupont de Nemours podczas ostatnich wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych gwałtownie zwalczała kandydaturę prezydenta Roosevelta, popierając jego przeciwnika Landona.

Nie łatwo jest balsamować zwłoki

Starożytni Egipcjanie są niedościgłymi mistrzami

Z dawien dawna istnieje zwyczaj balsamowania zwłok, by w ten sposób rysy zmarłych przechować dla potomności. Z czasem balsamowanie stało się prawdziwą sztuką, posiadającą swe style i ulegającą modom, jak każda inna sztuka.

Istniały różne sposoby konserwowania ciał zmarłych. Najpopularniejszy, bo najtańszy, polegał na tem, że podbrzusze przepłukiwano pewnemi chemicznemi substancjami, poczem ciało przez czas dłuższy kąpano w ługu natronu. Spreparowane w taki sposób zwłoki oddano rodzinie do pochowania. Ponieważ mięso strawione zostało przez ług, więc pozostawały tylko kości i skóra. Droższy zabieg, bo kosztujący, według Diodora, 20 „min" czyli około półtora tysiąca złotych, polegał na injekcji oleju cedrowego w podbrzusze i także kąpieli w ługu. Trzeci, najdroższy sposób, za który płacono jeden talent srebrem t. j. około 8 000 złotych, był rzecz prosta, stosowany tylko u ludzi bardzo bogatych. Dawał on jednak zupełną gwarancję trwałości, a prócz tego zapewniał zmarłemu — w mniemaniu pozostałej rodziny — wiekuistą szczęśliwość pozagrobową. Zabieg uskuteczniany był w ten sposób, że nasamprzód usuwany był za pomocą haczykowatego narzędzia z bronzu mózg, i to przez kanały nosowe tak, by żadne zewnętrzne okaleczenie nie miało miejsca. Następnie, za pomocą ostrego kamienia etjopskiego, robiono nacięcie z lewej strony podbrzusza — jak to u wielu mumij zostało stwierdzone. Użycie kamienia zdaje się wskazywać na to, że zwyczaj ten sięga epoki kamiennej. Przez otwór nacięcia wyjmowane były wnętrzności, które potem balsamowano i chowano oddzielnie. Opróżnioną jamę brzuszną czyszczono, wypłukiwano winem palmowem i zalewano wonnościami, a wkońcu napełniano myrrą i kassią poczem ją zaszywano.

Wiele ingradiencyj używanych do balsamowania zwłok, sprowadzono, jak pisze Diodor, z krajów ościennych, zwłaszcza z Syrji i Palestyny. Do opróżnionej z mózgu czaszki, wkładana była zwykle żywice lub nasycone żywicą płótno. Wnętrzności bywały również mumifikowane, bandażowane i układane w cztérech, zazwyczaj alabastrowych, naczyniach, t. zw. „kanopach". Jednak u wielu mumij znajdowano serce, pozostawione w właściwem miejscu. Przypisuje się to tej okoliczności, że organ ten, jak wierzono, występował jako świadek w sądzie boskim, sprawowanym nad umarłym w zaświatach. W jednym wiadomym wypadku, któryś z królów, nie będąc zdaje się zbyt pewnym korzystnego zeznania tego świadka, polecił serce swe, zaraz po śmierci, usunąć. Zastąpiono je sercem kamiennem, przypuszczając zapewne, że będzie ono jako świadek bardziej — dyskretne.

Wszystko, mające jakikolwiek związek z balsamowaniem i pogrzebaniem, posiadało charakter religijny, a stąd też często magiczny. Na batystowych bandażach, któremi owiązywano ciała, w wielu miejscach umieszczano nazwiska zmarłego, a obok tego różne formułki magiczne, mające mu nadać moc zwalczenia złych duchów, zaludniających rzekomo licznie „tamten świat". Bandażowanie uskuteczniano w ten sposób, że nasamprzód owiązywane były palce, ręce i ramiona, potem stopy i nogi, a w końcu reszta ciała.

Mumja Tutankhamena była szczególnie starannie obandażowana. Palce u rąk i u nóg tkwiły w złotych futerałach, palce ozdobione były cennemi pierścieniami, a ramiona, bransoletami. Naogół znaleziono na mumji 143 przedmioty, stanowiące amulety, które zmarłemu władcy ułatwić miały podróż w zaświaty. Zdejmowanie bandaży było bardzo utrudnione, gdyż batyst strawiony przez oleje, rwał się na strzępy. Także mumja sama nie znajdowała się w zbyt dobrym stanie. Wnętrzności pochowane były oddzielnie i znajdowały się w czworokątnem alabastrowem naczyniu, w czterech kanopach, z widniejącemi na pokrywach podobiznami króla.

Kr.

Oddziaływanie filmów na stan nerwów

Szwecja była pierwszym na świecie krajem, w którym utworzono urząd lekarza jako cenzora filmowego. W roku 1911 szwedzkie towarzystwo filmowe powołało na to stanowisko znanego lekarza chorób nerwowych dr. Gunnara Björmana. Zadaniem cenzora-lekarza jest badanie wpływu, jaki wywierają poszczególne sceny na system nerwowy widza i ewentl. łagodzenie zbyt mocnych scen. Początkowo odnoszono się do działalności cenzora-lekarza z wielką nieufnością, z czasem jednak oceniono w pełni dodatni wpływ, jaki wywiera kontrola filmu przez lekarza. Poziom szwedzkich filmów podniósł się bardzo wydatnie, przyczem coraz mniej produkuje się obecnie filmów, wpływających ujemnie na system nerwowy widzów.



Marlena Dietrich, znana gwiazda filmowa, w towarzystwie męża (z prawej) i Douglasa Fairbanksa młodszego podczas nakręcania filmu angielskiego „Rembrandt".

Z zamiłowaniem niszczy się w Gdańsku polskie pamiątki



Warszawska ciocia: Kwiatki mi mówią, że on mnie kocha, lubi, a nawet bardzo szanuje!

Prawzór kapitana z Koepenick

Rwetes w teatrze — Ucieczka do Francji — W gościnie u kardynała — Smutny koniec

W ubikacjach garderobowych teatrzyku w włoskiej miejscowości Mondovi panował niebywały rwetes i zamieszanie. Bo też stała się rzecz zgoła niewiarogodna: oto ni mniej ni więcej — w zagadkowy sposób przepadła cała posiadana przez zespół teatralny garderoba sceniczna, wraz z wszystkiemi cenniejszemi rekwizytami. I oto w dniu premjery! „Gdzie dyrektor? poszukać dyrektora!" — wołali aktorzy...

A w tymże czasie furgon, obładowany licznemi skrzyniami i tobołami, pędził co koń wyskoczy ku granicy francuskiej. Wehikułem powoził, tak rozpaczliwie przez aktorów poszukiwany „dyrektor" trupy teatralnej, człowiek występujący pod wieloma nazwiskami — prócz właściwego. Był to słynny Collet — „król hochsztaplerów" osiemnastego wieku. W Mondovi udał mu się znów jeden z jego groteskowych kawałów: Występując tam w charakterze zamożnego protektora talentów scenicznych, zebrał on z młodych, ambitnych ludzi miejscowych zespół teatralny, przyczem każdy z adeptów scenicznych winien był właściwe kostjumy sprawić sobie z własnych funduszy. W pakach, wywożonych z takim pośpiechem z włoskiej ziemi, znajdowały się różnych rodzajów mundury oficerskie, szaty urzędowe wysokich świeckich i duchownych dygnitarzy, a obok tego skromne sukienki i kaptury braci zakonnej. Bogata ta kolekcja pozwalała Colletowi z ufnością spoglądać w najbliższą przyszłość. Jego dotychczasowe doświadczenia dawały mu w tym względzie całkowitą rękojmię...

Pochodzący z poważnej prowansalskiej rodziny obywatelskiej Collet, jako 19-letni młodzian zdezerterował z wojska i już w pierwszych godzinach uzyskanej wolności dowiódł swych wybitnych zdolności do wyzyskiwania naiwności bliźnich. Później już, bawiąc w Rzymie, dowiedział się, że u brzegów Italji rozbił się okręt francuski, przyczem cała załoga wraz z kapitanem postradała życie. Wykorzystując ten wypadek, Collet zaopatrzył się w sfałszowane dokumenty i podał za wyratowanego „cudem" z fal morskich kapitana Tolofanta. Spryt ny oszust zdołał uzyskać audjencję u potężnego wówczas kardynała Fech'a, brata przyrodniego matki Napoleona, który młodzieńca tak sobie upodobał, że zaofiarował mu u siebie gościnę. Przed Collet'em otwarło się teraz szerokie pole działalności. Fakt zamieszkania w domu kardynała i wypływająca stąd poniekąd „gwarancja" dostojnego księcia kościoła, ułatwiły Collet'owi liczne zdrożne machinacje. Odwiedzał on najwybitniejszych bankierów rzymskich, proponując im różne „zyskowne" interesy. Gdy po upływie pewnego czasu przemyślny Prowansalczyk chyłkiem opuszczał wieczne miasto, stan jego posiadania wzrósł o kilkadziesiąt tysięcy dukatów.

Wkrótce potem, Collet pojawił się w Mondovi. Zdobyta tam garderoba teatralna przyczyniła się walnie do pomyślnego wykonywania dalszych, coraz to śmielszych wyczynów. Collet zjawiał się w różnych południowych miastach francuskich, odgrywając tam najrozmaitsze role. Raz był generałem, to znów dostojnikiem kościoła, bogatym kupcem itp. Kiedyś „odtwarzał" nawet samego Napoleona Bonaparte. A zawsze potrafił sprawami tak pokierować by jego zasoby pieniężne doznały znacznego pomnożenia.

Atoli szczytem bezprzykładnego tupetu genjalnego mistyfikatora, był jego „występ" w Fréjus, gdzie jako rzekomy delegat cesarza, dokonał szczegółowej inspekcji całego korpusu armji — zakończonej wspaniałą rewją wojskową. Z rąk zadowolonego „inspicjenta", posypał się formalny deszcz orderów, odznaczeń i awansów... Ale nie zawsze tylko wynagradzał wysłannik cesarza; potrafił on także zagrozić karą, jak w wypadku z pewną niesumienną intendenturą, która jednak w końcu zdołała się „zrehabilitować" kosztem 150.000 franków złożonych w ręce „delegata".

Wkrótce potem, gwiazda Colleta poczęła blednąć i w parę lat później niepowszedni awanturnik znalazł się w więzieniu, którego za życia nie miał już opuścić. Tragicznym zbiegiem okoliczności, Collet, po odcierpieniu 20-letniej kaźni, zmarł w dniu, w którym miał odzyskać wolność.

Kr.

Ciekawostki przyrodnicze

W 10 000 części powietrza znajduje się 8 000 części azotu, a tylko 3 części dwutlenku węgla. A jednak rośliny całe zapotrzebowanie węgla, potrzebnego im dla budowy swego organizmu, czerpią z tego ubogiego źródła, jakiem jest powietrze, natomiast absolutnie nie mogą czerpać azotu, który tak obficie je otacza; rośliny bowiem nie posiadają urządzenia, któreby pozwalało im chłonąć azot z powietrza. Czerpią one go zapomocą korzeni z jego soli, znajdujących się w ziemi. Wyjątek stanowią rośliny strączkowe, jak groch, fasola, wyka, łubin, seradela, które na swych korzeniach mają zgrubienia, w których żyją bakterje, posiadające zdolność czerpania azotu bezpośrednio z powietrza. Przemieniają one azot na kwas azotowy oraz na jego sole zwane azotanami. Gromadzą te rośliny — dzięki właśnie bakterjom wspomnianym — w swych korzeniach wiele substancyj azotowych. Za życia swego więc mają poddostatkiem pokarmu azotowego, a po zżęciu tychże roślin strączkowych, zostają w ziemi korzenie, użyźniające ziemię azotem. Jeśli więc następnego roku posiejemy roślinę, nie posiadającą tej zdolności, jaką miały rośliny strączkowe, to roślina ta zastanie w ziemi wystarczającą dla siebie ilość substancyj azotowych tak, że nawożenie azotowe jest zbyteczne. Ilość azotu, przyswojonego glebie dzięki uprawie roślin strączkowych, wynosi 100—200 kg na hektar ziemi rocznie.

Emka.

Użytkowanie odpadków kuchennych w Niemczech

Czterolatka niemiecka, według najnowszego planu, obejmuje również obowiązkowe gromadzenie wszystkich odpadków kuchennych, przeznaczonych dla karmienia świń. Jak podaje „Angriff", niemiecki stan żywicieli na osobiste zarządzenie premjera Göringa, powołał do życia przy pomocy NSDAP specjalną organizację, której zadaniem będzie zbieranie odpadków kuchennych oraz przygotowywania ich do użytku karmienia świń, do których będą zwożone odpadki. W każdym domu mają być postawione specjalne zbiorniki na odpadki kuchenne. Plan przewiduje organizację przewozu, sterelizacji, oraz przeróbki tych odpadków.

Kinooperator — bohaterem

W małem miasteczku węgierskiem Tata wydarzyła się w tych dniach nieco dzienna tragedja. Oto podczas przedstawienia filmowego w kabinie kinooperatora zapaliła się w pewnym momencie taśma właśnie co wyświetlanego obrazu. Kinooperator postanowił sam pożar zlokalizować i jednym błyskawicznym ruchem wydarł płonący film z aparatu, poczem stłumił ogień nakrywając rozpaloną taśmę własnym płaszczem gumowym. Prawie jednocześnie zapalił światło na widowni, tak, że publiczność zupełnie nie wiedziała o groźnym pożarze w kabinie.

Kiedy po dłuższem oczekiwaniu służba udała się do kabiny, ujrzała smutny widok. Nad zgliszczami znaleziono nieprzytomnego kinooperatora, dotkliwie poparzonego. W kilka godzin po tem zdarzeniu kinooperator zmarł w szpitalu. Przed śmiercią wypowiedział jedno zdanie: „Czy wszyscy wyszli spokojnie z kina?"

Posługaczka, która udaje się do pracy samolotem

Przed pięciu laty jeszcze okolice jeziora Wielkiego Niedźwiedzia na północy Kanady były zamieszkałe jedynie przez nielicznych myśliwych, których domki znajdowały się wśród lasów. Obecnie dzięki odkryciu w okolicy jeziora złóż pechblendy, z której produkuje się rad, oraz pokładów złota w Saskaczewan, okolica ta zaroiła się napływową ludnością, która pobudowała osady i miasteczka. Jedynym łącznikiem nowowybudowanego miasta nad brzegiem jeziora Cameron Bay z resztą świata jest samolot, kursujący pomiędzy Cameron Bay a odległem od niego o 1500 km. miastem Edmonton. Dla dokonania większych zakupów panie z Cameron Bay udają się do najbliższego centrum handlowego samolotem, który przewozi również codzień do odległych osad górniczych gazety, owoce itp. Oryginalną pasażerką powietrzną na tej linji jest 17-letnia May Rice, z zawodu posługaczka. Dwa razy w tygodniu przylatuje ona samolotem do małej mieściny górskiej. Zaznaczyć należy, że oryginalna posługaczka opłacana jest przez swych pracodawców górników dosłownie złotem.

Czy słoń ma ciężką głowę

Szydercze przewisko: „Myślisz ciężko jak słoń" nie odpowiada, jak się zaraz przekonamy, istotnej prawdzie. Zestawiając szereg przykładów, stwierdzić można znaczne zdolności umysłowe i głęboki instynkt zwierzęcy słonia.

Jak podaje „Times", w Daressalam, położonym na zachód od Tanganiki, wydarzył się pewnemu turyście następujący wypadek. Przejeżdżający przez most nad potokiem turysta angielski wpadł z samochodem do wody. Usiłowania Anglika i nieodstępnego szofera wydobycia samochodu z wody, pozostały bez skutku. Zbliżył się wieczór, wobec czego odłożono wszelkie starania do dnia następnego. W oczekiwaniu na lepsze jutro zasnęli pasażerowie w samochodzie. O północy do samochodu zbliżył się słoń i jednem silnem pchnięciem wóz wjechał na suchy grunt. Zdumiony tem Anglik chciał schwytać słonia, który jednak oddawszy człowiekowi nieocenioną przysługę, wolał z nim nie zawierać bliższej znajomości i pośpiesznie się oddalił.

O innym fakcie donoszą z Paryża. W czasie zwiedzania menażerji cyrkowej, pewien złośliwy widz wysypał na ziemię torbę z cukrem przeznaczonym jako żer dla słonia. Poszkodowane zwierzę natychmiast zareagowało na ten wybryk i wyciągnęło z kieszeni przerażonego widza portfel z pieniędzmi i dokumentami, które spokojnie połknęło. Poszkodowany w ten niezwykły sposób, postanowił wnieść skargę przeciw dyrekcji cyrku paryskiego o zwrot zawartości portfelu „skradzionego" przez słonia.

Kontrofensywa czerwonych odparta

Wojska narodowe pod Madrytem utrzymały i umocniły swe stanowiska, a częściowo posunęły się naprzód

Sewilla. (PAT) Rozgłośnia powstańcza ogłasza o godz. 13 m. 30 następujący komunikat: Uwaga całej Hiszpanji koncentruje się na froncie 17 dywizji, gdzie wojska rządowe prowadzą atak generalny, odparty z dużemi dla nich stratami. Przy poległych znaleziono rozkazy, podpisane przez generała Rosjanina. W wyniku tych ataków wojska narodowe umacniają się na nowych pozycjach.

Do Barcelony przybyły 2 statki sowieckie ze sprzętem wojennym.

Salamanka. (PAT) Komunikat kwatery głównej wojsk powstańczych donosi:

W południowych dzielnicach Madrytu odparła 17 dywizja cały szereg kontrataków nieprzyjaciela, przyczem wojska rządowe poniosły poważne straty. Podczas przeprowadzonego pościgu napotkały wojska powstańcze na przeszło 300 nieprzyjacielskich trupów, wśród których znajdowali się cudzoziemcy, zwłaszcza obywatele sowieccy. Przy jednym z zabitych znaleziono rozkaz wydany przez sowieckiego generała i meldunek francuskiego majora, dowodzącego oddziałem międzynarodowym. Wojska powstańcze umocniły w ostatnich dniach swe wysunięte naprzód pozycje i dokończyły budowy szańców na zajętych ulicach Madrytu.

Siły powstańcze na froncie madryckim dochodzą do 40 tysięcy żołnierzy. Oddział płk. Tella zajmuje przedmieście Usera. Kontratak nieprzyjacielski na odcinku wschodnim został odparty. Wczoraj lotnictwo powstańcze strąciło 11 samolotów rządowych. W odległości 8 km od m. Torrijos został strącony 2-motorowiec rządowy, 4 ludzi załogi zginęło na miejscu. Jeden z samolotów, strąconych na froncie madryckim, był pilotowany przez cudzoziemca, którego wzięto do niewoli.

Madryt. (PAT). W sobotę rano eskadra powstańczych samolotów bombardujących zrzuciła w różnych punktach miasta bomby o dużej sile wybuchowej. Głównym celem akcji lotników była dzielnica Atocha. Podobno około 50 osób zostało zabitych a 200 rannych.

Komunikat rządowy o ofensywie

Madryt. (PAT) Ministerstwo wojny ogłosiło o godz. 14,30 następujący komunikat: Podjęty w piątek kontratak uwieńczony został powodzeniem. Wojska rządowe posunęły się naprzód o 4 km w kierunku południowym i południowo - zachodnim oraz o 5 km w kierunku Villaverde. W czasie walk powietrznych strącono 8 samolotów powstańczych. Lotnictwo republikańskie utraciło 3 aparaty, lecz dwom lotnikom udało się uratować na spadochronach.

W sobotę rano powstańcy bombardowali dworzec północny, wyrządzając pewne szkody.

Tenerifa. (PAT). Komunikat kwatery głównej powstańczej donosi o odparciu z ciężkiemi stratami ataków wojsk rządowych na lewe skrzydło powstańców.

Powstańcy zajęli pierwszy szereg fortyfikacyj, broniących bezpośrednio Madrytu i ostrzeliwali ogniem armatnim stolicę, wywołując liczne pożary.

Na froncie Guadalajara wojska powstańcze posuwają się naprzód. Kolumny rządowe wycofały się w kierunku Alcala de Henares.

W okręgu Escurialu wojska rządowe są obecnie prawie otoczone przez powstańców. W najbliższych dniach należy oczekiwać poddania Escurialu, którego obrońcy już oddawna nie są zaopatrywani w żywność.

W niedzielę zmiany nie nastąpiły

Madryt. (PAT). Agencja Havasa donosi, iż sytuacja na froncie dokoła Madrytu od wielu godzin nie uległa zmianie. Po sobotniej ofensywie, powstańcy wzmacniają swe nowe pozycje, przegrupowując swe siły. Ataki na most francuski i na most Toledo, ponowione w niedzielę, zostały odparte z ciężkiemi stratami.

Wojska rządowe ze swej strony również dokonały przegrupowania swych sił. Wydaje się, iż dowództwo wojsk rządowych zamierza dokonać na południe od stolicy pewnych posunięć, zmierzających do zagrożenia tyłom przeciwnika, którego linje wysuwają się w niebezpieczny sposób naprzód na zachód i na południe od Madrytu.

Fakt, iż premjer Largo Caballero mógł odwiedzić Campozuelos zdaje się świadczyć, że wojska rządowe zdołały oczyścić część odcinka drogi, prowadzącej do Aranjuezu i do Getafe. Operacja ta świadczyłaby o dążeniu dowództwa wojsk rządowych do uniemożliwienia okrążenia Madrytu.

Wywiad z gen. Franco

Avila. (PAT). Generał Franco udzielił korespondentowi Havasa wywiadu, w którym oświadczył: „Zaprzeczam kategorycznie wiadomościom, jakie ukazały się w licznych dziennikach zagranicznych, jakobym miał oświadczyć, iż bombardowanie Madrytu będzie trwało do chwili poddania miasta, i że zburzymy dzielnicę po dzielnicy, ponieważ to jest jedyne rozwiązanie obecnej sytuacji. Nigdy nic podobnego nie powiedziałem".

Korespondent Havasa zaznacza, iż gen. Franco nie ma zwyczaju czynić nikomu zwierzeń, dotyczących operacyj wojennych.

Ostatnie złoto wywiezione

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Paryża, rząd madrycki ostatnio wywiózł znów z Madrytu poważne zapasy złota. W sobotę do Walencji nadszedł ostatni transport złota i walut, reszta zapasów Banku Hiszpanji. Cały ładunek przewieziony został na 9 samochodach ciężarowych, eskortowanych przez dwa samochody pancerne i oddział 50 milicjantów.

Madryt. (PAT). Według Havasa, dziennik „Mundo Obrero" twierdzi, iż od dnia 28 października zniszczono przeszło 100 samolotów powstańczych, strącając je w powietrzu lub niszcząc na lotniskach i w hangarach.

Nowe ataki oddziałów powstańczych

Madryt. (PAT) Korespondent Havasa donosi: Oddziały powstańcze pułk. Tella, operujące wzdłuż drogi prowadzącej do Toledo, zaatakowały wczoraj most Toledo. 12 bateryj powstańczych bombardowało pozycje rządowe po drugiej stronie rzeki Manzanares. Artylerja rządowa odpowiadała wszystkiemi działami.

Atak kolumny płk. Tella rozwijał się w kierunku San Sicho i Calle de Antonio Lopez. Ulica ta znajduje się w odległości 300 metrów od lewego brzegu Manzanares. Po obu stronach w walce brały udział samoloty i tanki.

Wojska rządowe odpowiedziały na atak kolumny płk. Tella gwałtowną kanonadą i ogniem karabinowym żołnierzy i milicjantów, ukrytych na dachach i w mieszkaniach domów na ulicach Paseo dela Syerios i Paseo Imperial. Siedem tanków rządowych przedostało się przez most Toledo, ale musiało się wycofać pod ogniem artylerji powstańczej. Jeden z pocisków padł w pobliżu płk. Tella, który został lekko raniony odłamkiem w głowę.

Kapitan Manzanera zajmuje obecnie ze swymi legjonistami Calle de Antonio Lopez po lewej stronie rzeki. Powstańcy zdobyli kilka ufortyfikowanych domów.

W Madrycie, w wielu miejscach od pocisków artylerji powstańczej wybuchły pożary. W płomieniach stoją dworzec kolejowy de las Delicias, zakłady tytoniowe i szkoła weterynaryjna.

Echa strasznej katastrofy kolejowej

Warszawa. (Tel. wł.) — Śledztwo w sprawie strasznej katastrofy kolejowej pod Warszawą prowadzone jest energicznie w dalszym ciągu. Potrwa ono jeszcze pewien czas, gdyż lista świadków, który mają złożyć zeznania przed sędzią śledczym, jest pokaźna.

Na miejscu katastrofy sporządzone zostały szczegółowe plany sytuacyjne, jak: plan sygnału, który był powodem okropnego zderzenia, w wyniku czego kilkanaście osób uległo bardzo ciężkim poranieniom, jedna zaś straciła życie.

Jak się obecnie okazuje, pięciu ciężko rannym pasażerom grozi trwałe kalectwo, motorniczy zaś Wąsikowski jest już kaleką, w katastrofie bowiem utracił obie nogi.

Jeśli śledztwo wykaże, że katastrofa wyniknęła wskutek braku nadzoru, winnym zaniedbania grozi kara do 15 lat więzienia.

Co do odszkodowania, to wyniesie ono znacznie więcej, niż pierwotnie przypuszczano. Elektryczne Kolejki Dojazdowe będą musiały zapłacić prawdopodobnie około 250 tysięcy złotych.

Komisja do kontroli cen w przemyśle

Warszawa. (PAT) Uchwałą komitetu ekonomicznego ministrów z dnia 28 października b. r. ustanowiona została przy ministrze przemysłu i handlu komisja do czuwania nad ruchem cen artykułów przemysłowych. Komisja ta składa się z 9 członków, delegowanych przez ministrów: przemysłu i handlu, skarbu, rolnictwa, spraw wewnętrznych, opieki społecznej, komunikacji oraz spraw wojskowych, jak również delegata biura ekonomicznego prezesa Rady Ministrów i instytutu badania konjunktur gospodarczych i cen.

Na przewodniczącego tej komisji minister przemysłu i handlu powołał podsekretarza stanu w min. przem. i handlu dr. Adama Rosego, na swojego delegata i zastępcę przewodniczącego zaś dyr. dep. M. Kandla. Na stałego generalnego referenta komisji powołany został kierownik sekcji w instytucie badania konjunktur gospodarczych i cen J. Pomorski.

Masońskie cuda akademika Rzymowskiego



Bosko: Voila! A tu nowy kawał: wkładam książkę Russela do cylindra i... hokus pokus fidibus, abra cadabra — wyjmuję książkę p. Rzymowskiego.

Szczegóły walki z Żydami w Wilnie

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Wilno, 13 listopada.

Jak już donosiliśmy, w piątek, dn. 13 b. m. odbył się na terenie Domu Akademickiego wielki wiec akademicki, zwołany przez młodzież narodową.

Wiec uchwalił udanie się do rektora Jakowickiego z następującemi postulatami:

1. Wydania przepisu o osobnych miejscach dla Żydów na salach wykładowych.

2. Zaprzestania dochodzenia w sprawie zawieszonych w związku z czwartkowemi zajściami studentów.

3. Zwolnienia ze swych stanowisk wszystkich asystentów Żydów.

Z „Domu Akademickiego" olbrzymi pochód studentów, około 1000 osób, ruszył do gmachu głównego U. S. B. przy ul. Uniwersyteckiej. Podczas przechodzenia pochodu luźne grupy zdemolowały lokal żydowskiego pisma „Wilner Tog", gdzie wybito wszystkie szyby i pobito do krwi Aleksandra Szwajkela, właściciela drukarni, oraz kilka sklepów żydowskich.

Gdy cała młodzież zgromadziła się na podwórku uniwersyteckim, dwaj delegaci w osobach prezesa Bratniej Pomocy, p. Kiełkiewicza oraz prezesa Młodzieży Wszechpolskiej, p. Świerzewskiego, udali się do rektora, przedstawiając mu żądanie akademików.

Rektor przyjął delegatów, oświadczając im jednak, iż żadnych żądań nie uwzględni, wykłady zaś nie prędko będą wznowione. Poza tem oświadczył, iż Senat nie weźmie udziału w uroczystości zawieszenia Votum Jasnogórskiego w kościele św. Jana, która to uroczystość została wyznaczona na dzień 15 b. m., gdyż Senat obecnie nie może solidaryzować się z młodzieżą akademicką.

To oświadczenie rektora, które delegaci powtórzyli zgromadzonej młodzieży, wywołało duże wzburzenie.

W tym czasie przybyły oddziały policji pieszej i konnej, otaczając cały gmach Uniwersytetu i zamykając przylegające do Uniwersytetu ulice. Policja zapowiedziała, że nie wypuści z podwórka akademików, zanim się nie upewni, że do dalszych zajść nie dojdzie. Młodzież ze swej strony zażądała zapewnienia, że nikt nie będzie aresztowany przy wychodzeniu z terenu Uniwersytetu, a uprzednio aresztowani akademicy zwolnieni. Po obopólnych zobowiązaniach akademicy w spokoju opuścili gmach Uniwersytetu.

Wieczorem w lokalu Młodzieży Wszechpolskiej odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich polskich organizacyj akademickich, na której ustanowiono dalszy plan akcji. Rezolucję tej konferencji wręczono rektorowi Jakowickiemu w sobotę o godzinie 12.

W czwartek na mieście doszło do kilku incydentów. Prócz wyżej wymienionego zdemolowania „Wilner Togu", został również zdemolowany lokal redakcji sanacyjnego brukowca „Kurjera Powszechnego", za artykuł znanego ze swych oszczerczych wystąpień pod adresem młodzieży narodowej, niejakiego Wit-Święcickiego, redaktora tego piśmidła, uprzednio korespondenta „Kurjera Porannego".

W artykule dziś zamieszczonym Wit-Święcicki nietylko napadł na młodzież narodową, ale nawet nie uszanował pamięci ś. p. Wacławskiego.

To też młodzież, wkraczając do lokalu redakcji, zażądała widzenia z redaktorem, a gdy powiedziano, że go niema, zdemolowała cały lokal.

Wieczorem grupa młodzieży obchodziła lokale rozrywkowe, usuwając z nich Żydów, jak też z piekarń i cukierni żydowskich prosiła o wyjście Polaków. Przebieg tych manifestacyj był zupełnie spokojny.

Po mieście krążą liczne patrole pieszej i konnej policji. Późnym wieczorem zostało zatrzymanych kilku akademików. W mieście panuje nastrój silnego podniecenia.

Z. K.

Czy aby Węgrom zaimponował ten pokaz?

Warszawa. (Tel. wł.). Z okazji pobytu w Warszawie policji węgierskiej, nasza policja uważała za wskazane urządzić dla zagranicznych gości pokaz rozpraszania tłumów.

„Kurjer Codzienny" tak opisuje ten pokaz:

Oficer policji podjeżdża galopem na kilkanaście metrów przed wrzeszczący tłum i osadza konia gwałtownie w miejscu:

— Po raz ostatni wzywam wszystkich do rozejścia się! W razie nieusłuchania wypuścimy szwadron do szarży! — donośny głos oficera brzmi ponad wrzawą tłumu.

Ale tłum potęguje tylko okrzyki. Poszczególni ludzie machają rękami, gwiżdżą...

Donośny głos trąbki. Paręset metrów przed demonstrantami ukazuje się granatowy mundur jeźdźców. Konie wyciągają się w galopie. W słońcu błyszczą szable.

Odległość maleje w oczach. Postacie jeźdźców robią się coraz większe. — Krzyków demonstrantów już nie słychać w tętencie końskiego galopu.

Co śmielsi jeszcze stoją, jeszcze krzyczą, ale już tam na tyłach rozpoczyna się dezercja. Pojedyńczą, potem grupami uciekają poszczegolni ludzie. Wreszcie i ci najśmielsi nie wytrzymują. Rozpędzone w galopie konie są coraz bliżej. Coraz bliżej...

Tłum pęka na części. Rozbiega się na lewo, na prawo, przed siebie w panicznej ucieczce przed potężnym rytmem końskiego galopu.

Policyjni jeźdźcy dzielą się na grupki, rozłamują na wszystkie strony. Nieubłaganie gonią uciekających.

Wreszcie donośny głos trabki zwołuje jeźdźców na zbiórkę. Tłum zatrzymuje się w ucieczce i.. wraca na swoje miejsce, ograniczone kolorowemi proporczykami.

Tłum jest umundurowany! W zielonych płaszczach z niebieskiemi prostokątami i w zielonych furażerkach — to uczniowie szkoły policyjnej z Golędzinowa!

Policja konna rozprasza... demonstrujących policjantów! Tego jeszcze nie było...

Bo też cała demonstracja tłumów i rozpędzanie ich przez policję — to pokaz sprawności naszych „granatowych chłopców", odbywający się przed okiem komendanta głównego P. P., gen. Kordjan Zamorskiego i węgierskich gości.

Dygnitarze policyjni dwu państw bacznie obserwują rozgrywającą się tuż przed nimi walkę „na niby". Nie słyszymy słów węgierskich gości, ale z wyrazu ich twarzy widać, że są zachwyceni sprawnością naszych policjantów.

A tymczasem zieloną murawę mokotowskiego lotniska co chwila przemierzają w galopie konne oddziały. Zielony tłum „demonstrantów" odgrywa świetnie swą rolę. Krzyczą, machają rękami, i w ostatniej chwili niecomal z pod kopyt koni rozbiegają się na boki jako spłoszone stadko kuropatw.

Biegnąc, uśmiechają się i żartują. — Traktują to jako świetną zabawę — bo rzeczywiście sytuacja jest komiczna — policjanci rozpędzają policjantów.

Konne oddziały pokazują tymczasem różne rodzaje szyków, używanych do rozpędzania tłumów.

Siąpi deszczyk. Trawa jest mokra i śliska, ale mimo tego szarże odbywają się w pełnym galopie. Cudownie wyjeżdżone policyjne konie, prowadzone pewną ręką świetnych jeźdźców, wykonują bez pośliźgnięcia najtrudniejsze zwroty.

Na zakończenie pokazu odbyła się defilada oddziału pieszego i konnego.

Zieloni policjanci wyrzucają wysoko w górę ciężko okute nogi. Miarowy, głośny rytm kroku setki nóg głuszy orkiestrę. — Idą świetnie, wyglądają świeżo i niezmęczeni. Trudno uwierzyć, że przecież przed chwilą ci ludzie przebiegli ładnych kilka kilometrów, uciekając przed galopującemi końmi.

Majstrowie łódzcy walczą o swoje prawa

Łódź, 16. 11. Wczoraj w sali kina „Przedwiośnie" w obecności 1800 osób odbył się ogólny wiec majstrów fabrycznych.

Przewodniczył wiceprezes zarządu głównego związku majstrów fabrycznych, Piotrowski, który szczegółowo omówił dotychczasowe posunięcia związku w kierunku zawarcia umowy zbiorowej i ubezpieczenia majstrów jako pracowników umysłowych. Podkreślił, że delegacja związku interwenjowała w ministerstwie opieki społecznej i otrzymała zapewnienie, że władze przyczynią się, by słuszne postulaty majstrów zostały uwzględnione, lecz dotychczasowe dwukrotnie odbyte konferencje w inspektoracie pracy nie doprowadziły do porozumienia. Przemysł pozatem wprowadził specjalne stanowisko „podmajstra", by w ten sposób uchylić się od ubezpieczenia majstrów jako pracowników umysłowych.

Deklaracje o poparciu akcji składali przedstawiciele: Unji pracowników umysłowych, związku majstrów włókienniczych, związku robotników przemysłu dzianego itd. Dalej mówcy podnieśli konieczność podjęcia walki o umowę zbiorową, przyczem główny referent sprawy, p. Czernik podkreślił, że „majstrowie strajku nie pragną, uważając go za broń ostateczną, lecz gdy zajdzie potrzeba, porzucą pracę w obronie słusznych swych praw".

W rezolucji uchwalono pełnomocnictwa dla zarządu celem podjęcia dalszej akcji o umowę zbiorową. Po wiecu niezrzeszeni majstrowie masowo zgłaszali swój akces do związku.

STRAJK RZEŹNIKÓW BĘDZIE TRWAŁ

Łódź, 16. 11. Wczorajsza konferencja z rzeźnikami nie doszła do skutku i strajk w dniu dzisiejszym będzie kontynuowany w dalszym ciągu. W dniu dzisiejszym, t. j. 16 b. m., odbędzie się ponowna konferencja w inspektoracie pracy i istnieje nadzieja uzyskania choćby częściowego porozumienia, a temsamem likwidacji strajku czeladników rzeźników.

Na 17 bm. wyznaczona została konferencją dla omówienia sprawy zawarcia umowy zbiorowej dla ekspedjentek w sklepach rzeźnickich.

Skąd ten przywilej dla Żydów?

Warszawa. (Tel. wł.) — Jak wiadomo, rodacy nasi z Ameryki przysyłają dla swych krewnych w Polsce paczki z podarunkami. Przesyłki te, jeśli zawierają używaną bieliznę i odzież, są zwolnione od cła. Odbierający te paczki Polacy zmuszeni są wszakże uzyskać na to specjalne zezwolenia, wydawane na podstawie świadectw ubóstwa, podczas gdy żydowska Centralna Kasa Bezprocentowa ma ten przywilej, że wysyła przesyłki z darami przez swego agenta w Ameryce, pomijając oczywiście te formalności, które muszą uprzednio załatwić obdarowani Polacy.

Wobec takiego uprzywilejowania Żydów, Polacy, chcąc korzystać z tych samych uprawnień, uciekają się do pośrednictwa żydowskiego, płacąc za nie rocznie kilkaset tysięcy złotych.

W sprawie tej wysłana została prośba do ministerstwa skarbu o zrównanie w prawach Polaków z Żydami, na co nadeszła odpowiedź odmowna.

Ciekawe jest, czem właściwie wytłumaczyć sobie ten przywilej żydowski, z którego nie mogą skorzystać Polacy!

Szczęśliwej drogi!

Warszawa. (Tel. wł.) Jak podaje jedno z pism warszawskich, w sobotę Nalewki były świadkiem uroczystej przysięgi kilkuset młodych Żydów, którzy w niedzielę wyruszyli pieszo do Palestyny.

Już na długo przed wyznaczoną godziną tej niezwykłej uroczystości zebrały się olbrzymie tłumy umundurowanych sportowców na dziedzińcu i przed domem nr. 2 na Nalewkach, gdzie znajduje się żydowski klub sportowy „Makabi". Pieszej wyprawie przewodniczyć mają adwokat żydowski Rypel i dziennikarz Manes Fromer.

Wielu Żydów przeciwnych jest tej wędrówce. Przypominają oni, że również kilka lat temu zainicjowano podobną pieszą podróż do Palestyny, skończyła się ona jednak fiaskiem już w Górze Kalwarji, miejscu zamieszkania słynnego cadyka. Piechurzy żydowscy, których tak serdecznie żegnano w stolicy, rozsypali się w Górze Kalwarji, narzekając podobno... na ciasne buty i odciski.

Może tym razem młodzi Żydzi, amatorzy pieszej wędrówki do Palestyny, okażą więcej odporności na niewygody drogi i dobrną wreszcie do obranego miejsca. Oby za ich przykładem całe żydostwo wybrało się do Palestyny.

Tym, którzy zainicjowali marsz do ziemi obiecanej życzymy „szczęśliwej drogi!"

Nadużycia w urzędzie skarbowym

Lublin. (Tel. wł.) — W urzędzie skarbowym w Janowie Lubelskim wykryto nadużycia podatkowe.

W wyniku dochodzeń sędzia śledczy zarządził aresztowanie naczelnika tego urzędu, Ottona Turkiewicza, bogatego kupca z Kraśnika J. Frydmana oraz pośrednika Pekawy. Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu w Janowie Lubelskim. Niezależnie od tego zawieszono w urzędowaniu poborcę podatków Chodrakowskiego, podreferendarza zaś do spraw podatku dochodowego Piaseckiego oraz kierownika działu podatków od nieruchomości i lokali Pietrasa przeniesiono na inne stanowiska.

Wykrycie nadużyć w urzędzie skarbowym wywołało duże wrażenie wśród mieszkańców tego niewielkiego miasta, jakiem jest Janów Lubelski.

Auto pod pociągiem

Sosnowiec. (PAT) Wczoraj popołudniu wydarzyła się katastrofa na przejeździe kolejowym Babia Ława na szlaku kolejowym Katowice — Kielce. Pod przejeżdżający o godz. 16 pociąg osobowy wjechał samochód, prowadzony przez szofera Jana Wolnego z Będzina. Szofer poniósł śmierć na miejscu, a dwóch pasażerów samochodu, Herszkowicz i Reisman, odniosło ciężkie obrażenia. Herszkowicz zmarł w drodze do szpitala, stan Reismana jest groźny. Samochód został zupełnie rozbity.

Nowy lokal S. N. w Łodzi

Łódź, 16. 11. — Wczoraj o godzinie 10-tej rano w kościele Przemienienia Pańskiego odbyła się uroczysta msza św., poczem odbyło się poświęcenie lokalu koła Stronnictwa Narodowego im. Romana Dmowskiego przy ul. Krasińskiego 4, którego dokonał ks. Jachimek.

Do licznie zgromadzonych członków przemówił adw. Franciszek Szwajdler oraz radni miejscy Czernik i Adamiec.

Komornik skazany

Wilno. (PAT) Wileński sąd okręgowy wydał wyrok w sprawie komornika Stefana Wojciechowskiego, oskarżonego o 447 przywłaszczeń i uchybień, jakich dopuścił się w ciągu kilku lat. Ogólna suma nadużyć sięga zł 12.000. Oprócz skarbu państwa poniosło straty wiele instytucyj i osób prywatnych. Sąd wymierzył sprzeniewiercy łączną karę 6 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw.

Kieł mamuta

Lublin. (PAT). W pobliżu rzeźni miejskiej, robotnicy wykopali kieł mamuta długości 1 mtr. i o przekroju 15 cm., wagi 20 kg.

Według opinji znawców kieł ten leżał w ziemi około 20 tysięcy lat. Wykopalisko umieszczono w muzeum miejskim.

W r. 1934 znaleziono również kości mamuta na przedmieściu Rury Jezuickie w Lublinie.

Niedziela w Łodzi

Święto patrona młodzieży. Wczoraj w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki odbyły się uroczystości kościelne z racji przypadającego odpustu patrona świątyni, św. Stanisława Kostki. Po uroczystem nabożeństwie J. E. ks. biskup Jasiński udzielił błogosławieństwa bardzo licznie zgromadzonym wiernym.

Poświęcenie samolotu skarbowców. Na lotnisku w Lublinku odbyła się w niedzielę uroczystość poświęcenia samolotu „Skarbowiec łódzki", ufundowanego przez stowarzyszenie urzędników skarbowych okręgu łódzkiego. Poświęcenia samolotu typu RWD 13 dokonał J. E. ks. biskup Tomczak. Samolot oddano do dyspozycji Aeroklubu łódzkiego.

Ważne dla robotników sezonowych. Z racji wypowiedzienia pracy, jakie otrzymało 2800 robotników, zatrudnionych na robotach sezonowych miejskich z terminem na 28 b. m., wczoraj odbyły się narady w związkach i na 22 b. m. zwołany został ogólny wiec, na którym ma być uchwalona akcja o zasiłki.

O podwyżkę płac w przemyśle włókienniczym. Związek zawodowy robotników przemysłu włókienniczego w dniu wczorajszym odbywał narady na temat rozpoczęcia działalności t. zw. komisji mieszanej, która po ostatnim strajku włókienniczym została powołana z ramienia związków zawodowych oraz związku przemysłu włókienniczego, celem rewizji taryfy płac i poprawek. Poza tem omówiona została kwestja drożyzny i w związku z tem sprawy wypowiedzenia przez związek zawodowy obecnej umowy zbiorowej i podjęcia akcji o podwyżkę płac w przemyśle włókienniczym. Sprawa ta ma być ostatecznie zdecydowana na wspólnej konferencji wszystkich związków zawodowych przemysłu włókienniczego.

Krwawy koniec pijatyki. Na posesji przy ul. Chłobudzkiej 3, w czasie odbywającej się libacji, doszło do krwawej awantury, w czasie której poranieni zostali siekierami 34-letni Marcin Chudzik, 41-letni Antoni Borowski oraz 27-letnia Zenobja Morawska. Chudzika i Borowskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, — listownie lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

SI VIS PACEM...

Osobliwości włoskiej atmosfery — Wojenne nastroje — Program zbrojeniowy — Rewje, przeglądy i ćwiczenia — Gałązka oliwna i bagnety — „Pace armata" — Rozwiane iluzje Z kim i przeciw komu?



W uroczystościach rocznicy Marszu na Rzym wzięła udział całkowicie zmotoryzowana piechota w maskach gazowych...

Rzym, w listopadzie.

Kto dłuższy czas przebywa we Włoszech zauważa szybko, że atmosfera Italji faszystowskiej bezustannie nasycana jest coraz nowemi ładunkami elektryczności. Poprostu ludność przyzwyczaiła się już do życia w stałem napięciu, do niekończących się manifestacyj, zrogmadzeń publicznych i pochodów. Codzień wyrywa się dzienniki z rąk rozkrzyczanych sprzedawców ulicznych i szuka przedewszystkiem nowin politycznych. Przyznać zaś trzeba, że nawet prosta zupełnie ludność znakomicie orjentuje się w bieżących zagadnieniach politycznych. Służąca, czy szofer taksówki potrafią z zapałem dyskutować na temat upadku autorytetu Ligi Narodów, błędów Edena, czy przyszłości Paktu czterech. Przyczynia się do tego w dużej mierze fakt, że gazety włoskie prawie w całości poświęcają swe łamy polityce. Wiadomości potoczne i kronikę wypadków drukuje się petitem na ostatniej stronie, a drobiazgowe przepisy ministerstwa prasy i propagandy dokładnie określają, w ilu wierszach podać można notatkę o zderzeniu ulicznem, zabójstwie czy kradzieży. Samobójstw zaś wogóle nie wolno w prasie opisywać...

Nie można zresztą powiedzieć, aby dziennikom tutejszym brakło materjału do nieustannych wydań nadzwyczajnych z tłustemi nagłówkami przez całą kolumnę. W ciągu długiego okresu przygotowań kampanji abisyńskiej, a potem przez siedem miesięcy walk — wojna zaprzątała bez reszty uwagę społeczeństwa. Potem przyszło zwycięstwo, wielkie „adunaty" na placu Weneckim, wreszcie proklamowanie cesarstwa.

Dziś wojna w Afryce należy już do przeszłości, choć zainteresowanie ludności włoskiej znów obraca się dokoła wojny. Tym razem jednak innej — europejskiej! Mussolini bowiem, pochłonięty sprawami abisyńskiemi i zmaganiem z sankcjonizmem genewskim, mniej się przez czas niejaki zajmował problemem zbrojeń europejskich. Z tem większą energją i właściwym mu temperamentem przerzucił się teraz ku temu zagadnieniu, a wraz z nim i cała opinja publiczna Włoch.

Zaczęło się kiedy Duce niespodzianie wystąpił na posiedzeniu rady ministrów ze swym głośnym programem zbrojeniowym. Z punktu widzenia fachowego stanowi program ten przedewszystkiem zapowiedź znacznego wzmocnienia zaopatrzenia technicznego armji. Kosztem ca. 2 miljardów lirów dokona się całkowitej modernizacji i ujednolicenia uzbrojenia. W tym celu wielkie zakłady przemysłu wojennego otrzymały — jak wiadomo — nakaz zwiększenia ilości godzin pracy z 48 na 60 tygodniowo.

Od tego dnia prasa włoska uderzyła na alarm, codziennie prawie podając szczegóły przygotowań wojennych innych państw i wzywając do wytężenia wszystkich sił dla należytego uzbrojenia Italji. Rozpoczęła się też serja różnego rodzaju rewij, przeglądów i ćwiczeń armji, milicji faszystowskiej, karabinierów i organizacyj przysposobienia wojskowego. Można się było wówczas przekonać, że wyszkoleniem wojennem i musztrą, jednolitością uzbrojenia i umundurowania wszystkie te organizacje właściwie nie ustępują najbardziej regularnej armji, że społeczeństwo włoskie zmilitaryzowane jest do głębi, do dziesięcioletnich „balilów" z dumą i niewzruszoną powagą dźwigających karabiny większe od nich samych.

Podczas niedawnego przeglądu „związków bojowych młodzieży faszystowskiej" (Fasci Giovanili di Combattimento) ujrzeliśmy wszystkie rodzaje broni: zmotoryzowaną piechotę, kawalerję, czołgi, artylerję, formacje łączności, oddziały gazowe, nie brakło nawet lotnictwa — szybowcowego narazie. A członkami tych „Fasci" są 18-to letni chłopcy szkoleni wojskowo przez instruktorów-oficerów armji regularnej. Organizacja liczy dziś 1.270.450 członków i ponad 15 tys. instruktorów!

O tej właśnie młodzieży myślał Mussolini, kiedy przed kilku dniami mówił w Bolonji o lesie ośmiu miljonów bagnetów, w cieniu których Italja hoduje swą gałązkę oliwną pokoju. Sama cyfra wydaje się być jednak — zdaniem fachowców wojskowych — dosyć przesadzoną. Oznaczałaby bowiem możność zmobilizowania 20 proc. ludności Włoch uwzględniając już wojska kolonjalne, a doświadczenie wojny światowej wykazało, że Niemcy maksymalnym wysiłkiem zdobyły się w ostatniej fazie walk na uruchomienie 14—15 —proc. swej ludności. Tak intensywna mobilizacja odbiła się przytem ujemnie na jakości materjału ludzkiego. Mussolini, chcąc dysponować armją ośmiu miljonów, musiałby wcielić w jej szeregi chyba także „Balillę", której członkowie są w wieku wyrażającym się... jednocyfrową liczbą.

Wielkie, medjolańskie przemówienie Duce znane jest już całemu światu. W dużej części było ono poświęcone właśnie sprawom zbrojeń i groźby wojennej. Rozbrojenie nazwał Mussolini iluzją i stwierdził, że nikt nie chce się rozbrajać pierwszy, a rozbrojenie powszechne jest niemożliwe i absurdalne. Trzeba tu podkreślić, że Włochy współpracowały niegdyś bardzo intensywnie w pracach komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów i sam Mussolini jest twórcą daleko sięgającego planu rozbrojenia Europy i świata. Dziś przyszedł do przekonania, że wysiłki te były daremne. Mowę zakończył więc dyrektywą dla faszystów na XV rok ery faszystowskiej: „Chcemy pokoju ze wszystkiemi, z sąsiadami i z dalekimi, lecz pokoju zbrojnego". Pace armata...

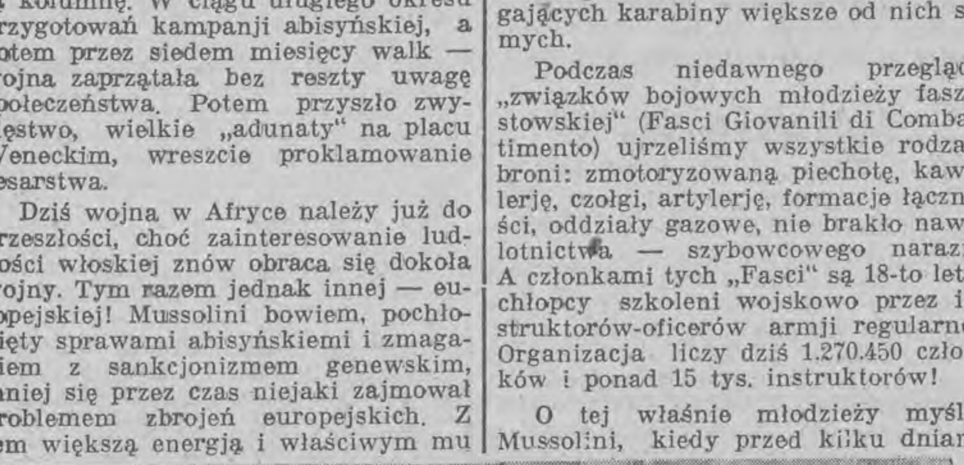
Naród włoski gotuje się więc na wypadek wojny. Z kim przy boku i przeciw komu będzie Italja wojnę prowadziła? Konstelacja polityczna Europy tak jest dziś zamglona, że najwytrawniejsi politycy nie umieją się w niej rozeznać. Sprzeczności polityczne i sprzeczności ideologiczne zaplatają się wzajemnie w jeden gordyjski iście węzeł. Lecz uważniejszy obserwator bez trudności dostrzeże istnienie stałego związku przyczynowego między przygotowaniami wojennemi Niemiec, a zbrojeniami Włoch. Ilekroć Rzesza dokona nowego kroku naprzód na tem polu, tylekroć i Italja za nią podąża. Niedawno właśnie Niemcy zademonstrowały w Norymberdze całą swą potęgę, a Fuehrer oświadczył, że jest gotowy do wojny... Więc przyjaźń i komplementy swoją drogą, a wyostrzona czujność nad tyrolską granicą — też swoją. Taka właśnie opinja przeważa wśród tutejszych dziennikarzy zagranicznych — nie wyłączając niektórych niemieckich.

Si vis pacem — para bellum...

JAN KAWCZYŃSKI.

W ścianę Bazyliki Maksencjusza przy Via del Impero wmurowano marmurową mapę, przedstawiającą „Imperjum Italji Faszystowskiej XIV r. ery". — Mapa stanowi dalszy ciąg czterech innych, obrazujących stopniowy rozwój dawnego państwa rzymskiego.





Nawet dziecięca „Balilla" marszem, musztrą i „prawdziwemi" karabinami niewiele różni się od regularnej armji...

Złote myśli Teodora Roosevelta

Stryja obecnie ponownie wybranego prezydenta U. S. A.

Przypadkowo wpadł nam w ręce pamiętnik Teodora Roosevelta, prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w latach 1901 — 1909. Pamiętnik ten, napisany w roku 1913, przetłumaczony został na język polski i wydany w Warszawie w roku 1919.

Zapiski Teodora Roosevelta są bardzo ciekawe i zasługują na przypomnienie. Jak wiadomo, Teodor Roosevelt, bożyszcze narodu amerykańskiego, toczył bardzo ciężką walkę w celu naprawy stosunków urzędniczych i społecznych w Stanach Zjednoczonych.

Poniżej podajemy uwagi Teodora Roosevelta o urzędnikach:

„Każde usiłowanie, mające na celu reformę, odnoszącą się do całego kraju, stanu, lub gminy, stawia reformatorów oko w oko z bandą zorganizowanych łapowników, płatnych skarbowemi pieniędzmi za to, by mogli wyćwiczyć się tak doskonale, że każdy uczciwy obywatel, spotykając się z nimi przy wyborach, jest w położeniu takiem, jak obywatelska milicja wobec wojsk regularnych; ci sami uczciwi obywatele opłacają z własnej kieszeni swych przeciwników i pozwalają im obsadzać na urzędach każdego, kogo zechcą...

„System przekupstwa hoduje całą kastę ludzi, którzy mają materjalny interes w ponoszeniu tych trudów i zabiegów. Płatni są za swą robotę — a płatni z grosza publicznego. Skutkiem tego systemu protegowany otrzymuje urząd nie dlatego, że jest odpowiednio uzdolniony, lecz dlatego, by oddawał usługi swoim protektorom lub ich stronnikom. Pozostanie jego na urzędzie nie zależy od tego, czy spełnia on dobrze swe obowiązki — lecz od tego, czy zachował swoje wpływy w stronnictwie... Powinniśmy wyjaśnić stanowczo urzędnikom, że jedynym obowiązkiem ich jest spełnianie czynności przywiązanych do urzędów, jakie zajmują i że to jest ich służba narodowa, która nie ma nic wspólnego z wpływami na kierunek polityki rządu. Skutkiem niedbalstwa i niedołęstwa my sami hodujemy całe zastępy ludzi, których interes sprzeciwia się interesom ogółu, o który doskonale zorganizowani i znakomicie wyćwiczeni, żyją z polityki — najczęściej z występnej polityki."

Z krótszych aforyzmów politycznych i społecznych, ukutych przez Teodora Roosevelta, charakterystyczne są następujące:

„Każdy naród musimy sądzić według działań jego rządu.

„W polityce (zagranicznej) jedyną właściwą zasadą jest: mało obiecywać, ale uczciwie dotrzymywać tego, co się obiecało. Przemawiać łagodnie i grzecznie, ale trzymając mocny kij w ręku.

„Należy podnosić niżej stojących, a nie obniżać poziomu ogólnego do miary prostaków i niedołęgów.

„Stosunek mężczyzn do kobiet jest podstawą całego społecznego ustroju. Obowiązek uczciwego trudu, obowiązek pełnienia służby w szlachetnym celu, bez względu na to, czy ta służba przynosi rozkosze, czy cierpienia, jest jedynym prawem do życia, zarówno mężczyzny, jak kobiety."

A na zakończenie zasada, według której Teodor Roosevelt starał się zawsze postępować w swojem politycznem życiu. Brzmi ona następująco:

„Każdy, kto chce zwyciężyć, niech pamięta, że zbrodnię nie do przebaczenia popełnia ten, kto uderza słabo. Nie uderzać bez koniecznej potrzeby — ale w żadnym razie i nigdy — nie uderzać słabo."